

OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5

CHOJNICE

Nr. 8

Ewangelja.

W on czas: wziął z sobą Jezus uczniów dwanaście, i rzekł im: oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko co napisano jest przez Proroka o synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom: i będzie naigrawan, i ubiczowan, uplwan: a ubiczowawszy zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte od nich: i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nademną. A którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tym więcej wołał: synu Dawidów zmiłuj się nademną. A Jezus stanawszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: co, chcesz abym ci uczynił? A on odpowiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: przejrzyj. Wiara twoja ciębie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał; i szedł za nim wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Nauka.

Gdyby każdy z nas pilnie tę pierwszą część Ewangelji św. o Męce Pańskiej w sercu swem rozważył, zdaje się, że łatwoby nam obmierzło wesele świata tego. Inaczejbyśmy okazowali wdzięczność Chrystusowi Panu, inaczejbyśmy sobie wazyli łaskę i sprawiedliwość Jego..

Bo jakąż może być łaska większa nad tę, że Pan Bóg nas tak umiłował, iż Syna swego wydał na śmierć, na śmierć tak okrutną, smrotną, jak jest śmierć krzyżowa... A i większej miłości nie ma nikt nad Tego, który daje duszę swoją za przyjaciół swoich. Aleś Ty Panie miał daleko większą miłość, boś wydał duszę swoją za nieprzyjaciół swoje!...

Za kogokolwiek sprawiedliwego niewiadamo, czy się dziś znajdzie między ludźmi. coby się chciał poświęcić, a Tyś Panie, za mnie nędznego niewolnika, zbuntowanego przeciw Tobie, byleś prześladowany, zelżony i na najsrozsze wystawiony zniewagi!...

Dla mnie grzesznego zostałeś pojmany, opuszczony zaprzędany, od sądu do sądu włóczony, zeplwany, policzkowany, bity niemilosierdzie. Dla mnie nareszcie Ty Pan i Stwórca żywota, umarłeś w największych boleściach na krzyżu, abyś ze mnie grzesznego uczynił sprawiedliwego, z niewolnika brata, z więźnia dziedzica i króla. O Panie! woła Augustyn św., umiłowałeś mnie więcej, aniżeli siebie, [ponieważ dla mnie wydałeś sam siebie, tak drogim okupem

wykupiłeś, z niewoli grzechowej wyrwałeś! aby pamiętać tak wielkiego dobrodziejstwa zawsze była ze mną, a nigdy nie dochodziła od serca mego!

Z drugiej strony, gdzie się mogła kiedy okazać sroższa kara, a większa sprawiedliwość Boska, jako w tejże Męce Syna Jego!... Wołał Pan Bóg, aby jednorodzony Syn Jego umarł haniebną, a okrutną śmiercią, niżeli grzech puścił bezkarnie, przeto jak Izajasz powiada: włożył nań wszystkie grzechy nasze. Zobaczże tu, jakie to brzemie, a jaki ciężar Syn Boży nosił za ciebie, nędzny człowiecze!

Grzech bowiem jeden tylko jest tak ciężki, że go ani Niebo, choć tak mocne jest, ani ziemia, choć tak twar- da, ani morze, choć tak przestronne, utrzymać nie może. Zgrzeszył anioł w niebie, a natychmiast z wielkim trzaskiem musiano zrzucić przestępcę onego ze wszystkimi jego aniołami, aż w głębokości piekielne. Powstali na ziemi Kore, Datan i Abiron przeciw Mojżeszowi, od- wodząc lud od posłuszeństwa ku niemu, a natychmiast ziemia się rozwiera pod nogami ich i żywceem zstępu- ją do piekła, a z nimi jeszcze 250 innych mężów... I ta ziemia, która kościoły, zamki, miasta murowane dźwiga, jednego grzechu utrzymać nie może. Dziś też, że ziemia pod nami się nie zapada i żywceem nie pożera, nie innego nie jest, jedno miłosierdzie Pańskie, które pokuty naszej czeka.

Zgrzeszył Jonasz prorok przeciw Panu, który go posyłał do Niniwy, bo wsiadł na okręt, aby uciec od tego rozkazu do Tarsu, aliści natychmiast wielkie na- wałności powstały na morzu i trwały dotąd, aż tego grzesznika wyrzuconego z okrętu wieloryb połknął. Któżby tu wierzył, że grzech jest tak ciężkim, gdyby tego w Piśmie św. nie opisano?

Jeśli tedy każdy grzech z osobna jest tak ciężki, że go ani Niebo, ani ziemia, ani morze utrzymać nie zdoła, cóż mniemasz, jakie nieznośne brzemie, a jako nietrzymany ciężar czynią grzechy wszystkich ludzi razem zebrane od Adama, aż do skończenia świata?!

A to brzemie tak ciężkie nieznośne włożył Pan Bóg na ramiona Syna swego Jednorodzonego i tę srogą karę i męczarnię znieść On musiał, na jakie grzechy całego świata zasłużyły..

Będziemyż tak niewdzięczni, żebyśmy do tego tak ciężkiego brzemienia nowych grzechów ustawicznie dokładać mieli? I będziemyż tak okrutni, byśmy znowu Chrystusa Pana wydawali na pośmiewisko i naigrawa- nie, byśmy znowu bicowali i krzyżowali Pana swego! A jednak grzesznicy tak czynią!

Bo czyż nie wydają na pośmiewisko Chrystusa Pana żydom i poganom tacy, dla których opilstwa, obżarstwa, wszeteczeństwa niewierni bluźnią imię Boga? Aż ci niejawnie z Judaszem Go sprzedają, którzy za chwilę rozkoszy cielesnej Boga i łaskę Jego wyrzucają?.. Bo ktokolwiek jest bez grzechu śmier-

telnego, ktokolwiek ma miłość Boga w sercu, ten ma Pana Boga samego, bo Pan Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Panu Bogu mieszka.

Widzi to ów złośliwy kupiec, a raczej zbójca i nieprzyjaciel rodu ludzkiego i chce z tobą kupezyć, aby odjął Chrystusa Pana od ciebie, ale nie żeby Go sam miał, bo Go nie miłuje, więc i mieć nie może, ale z prawdziwej nienawiści. Wie on bowiem dobrze, że mieć Pana Boga w sercu, jest największym dobrem dla człowieka, przeto zazdrości tobie tego szczęścia... A jakże to czyni? Oto nieczystemu wystawia rozkosz grzechu ciała i zapala w nim złe żądze; żartokowi i pijakowi rozmaite przysmaki potraw i napojów, radząc, aby sobie niczego nie żałował? Także i innym wystawia z warsztatu swego rozmaite grzechy, jakby towar, jakie wedle każdego skłonności i mówi do każdego: odłóż Chrystusa na stronę! Wyrzuć Boga z serca swego!.. a ja tobie dam za to. tę lub ową rozkosz!..

Jeżeli będziesz tak szalony, że zezwolisz na to poduszczenie szatańskie i zgrzeszysz, sprzedałeś Chrystusa Pana i Stworzyciela swego za ową marną rozkosz, co się w oka mgnieniu kończy i przemija!.. Ażali nie postąpiłeś tak jak ów Judasz zdrajca?

A jako żydzi naigrawali się z Chrystusa Pana, to samo czyni każdy grzesznik. Szydzi on, z miłosierdzia i cierpliwości Jego, mówiąc: Dobry jest Bóg i miłosierny, przeto grzeszmy, a odpuści nam!..

Szydzą ludzie ze sprawiedliwości Bożej, chociaż wiedzą, że Pan Bóg Synowi swemu nie przepuścił. Szydzą z Opatrzności Bożej, którzy się nie wstydzą czynić tego przed oblicznością Boską, czegoby nigdy nie uczynili przed oczyma człowieka śmiertelnego!..

Szydzą z Królestwa i Majestatu Jego, kiedy acz nie słowy, ale skutkiem mówią: nie chcemy, aby Ten nad nami królował! Wolimy światu, czartu służyć, aniżeli Jemu.

Kardynał Wiseman.

FABIOLA.

Część pierwsza.

Chwile rozejmu.

Powróćmy jednak do mieszkania Sebastjana, w którym zgromadzeni obmyślili schronienia dla osób, które nagłą zmianą życia lub opuszczeniem urzędu mogły popaść w podejrzenie. Sebastjan otrzymał od cesarza rozkaz, aby Chromocjusz mógł się oddalić do willi swojej w Kampanji, i postanowiono, aby neofici złączyli się w wielkiej liczbie z nim w tej willi i pod jednym dachem słuchając nauki, wspólnie chrześcijańskie nabożeństwo odprawiali. Zbliżała się pora roku, w której wszyscy rozjeżdżali się na wsie. Sprzyjała więc chwila do skutecznego obmyślenia planu. Papież odprawiając Mszę świętą w domu Nikostrata w pierwszą niedzielę po cudownym nawróceniu, zachęcał do opuszczenia miasta.

Wierni na kilka oddziałów podzieleni, mieli wyruszyć w przeciągu kilku następujących dni różnymi drogami i zejść się w willi pod Kapuą. Podczas tych nieco nużących układów, Torkwatus, jeden z więźniów nawróconych przez Sebastjana, okazał się zuchwałym i niecierpliwym. Niedogodności upatrywał w każdym

planie; sprzeciwiając się rozkazom, jakie mu dawano; z pogardą mówił o ucieczce przed niebezpieczeństwem, (jako się wyrażał) i przechwalał się, że gotów zaraz nazajutrz pójść do Forum, obalić jaki ołtarz, lub przedstawić się sędziemu jako chrześcijanin. Starano się wszelkimi sposobami jego usposobienie złagodzić i ostudzić, a przynajmniej zniewolić, aby się z innymi przeniósł na wieś. Upart się wszakże przy swoim.

Jedna trudność pozostawała jeszcze do załatwienia, a ta była: ktoby stanął na czele małej gromadki i przewodniczył jej obrotom? Tu wzniosła się pełna miłości sprzeczka pomiędzy świątobliwym księdzem Polikarpem, a Sebastjanem. Każdy chciał pozostać w Rzymie i mieć pierwszy sposobność do męczeństwa. Lecz wkrótce położył koniec sprzeczce list przyniesiony od papieża, pisany do kochanego syna Polikarpa, kapłana przy kościele św. Pasterza, w którym rozkazywał Papież Polikarpowi, aby towarzyszył neofitom na wieś, zostawiając Sebastjana przy trudnych obowiązkach zachęcania wyznawców i opieki nad chrześcijanami w Rzymie. Narada zakończyła się modlitwą dziękczynną.

Rozdział IX.

Rozmowa z czytelnikiem.

Chcemy korzystać ze świąt, które Rzym obchodzi rozsyłając mieszkańców swych ku pobliskim górcom lub wzdłuż wybrzeża morskiego od Genui do Pestum. Aby czytelnika przygotować należycie do tego, co nastąpi.

W czasie naszego opowiadania, Kościół odpoczywał w jednym z tych długich przeciągów pokoju, dających sposobność do wielkiego rozwinięcia. Od śmierci cesarza Walerjana 268 roku, nie było znacznego prześladowania, chociaż te lata uświetniło niejedno męczeństwo. W takich czasach chrześcijanie mogli zakon swój w wielkiej chować pełni i zewnętrznej wspaniałości. Miasto było podzielone na dzielnice czyli parafje; w każdej parafji był kościół obsługiwany przez księży, dyakonów, kleryków. Chociaż groby męczenników w katakumbach nie przestawały być przedmiotem nabożeństwa w spokojniejszych czasach, nie były jednak używane do zwyczajnych nabożeństw. Kościoły często bywały publiczne, duże, i nawet wspaniałe; a poganie przychodzili na kazania i obrządki te, do których liturgia przypuszczać katechumenów dozwalała.

Lecz częściej jeszcze mieściły się kościoły w prywatnych domach, przerabiane z dużych sal, znajdujących się w każdym bogatszym domu. I taki, był, jak nam wiadomo, początek wielu kościołów rzymskich.

Zwyczaj dawnych Rzymian, wyłómczą jakim sposobem wielka liczba wiernych mogła się zgromadzać w takich kościołach, nie ściągając na siebie uwagi, a zatem prześladowania. Co rano w każdym większym domu odbywało się ranne przyjmowanie; pan domu, otoczony sługami, przypuszczał aż do siebie posłańców od przyjaciół, niewolników lub wyzwolenców, gdy jednocześnie inni posłańcy sprawiali się sługom pałacowym ze zleceń swoich i nie przestąpiwszy progów wewnętrznych oddalali się. Tym sposobem wiele bardzo osób po wielkich domach mogło wchodzić i wychodzić w dodatku do tłumu domowych niewolników, handlarzy i innych mających codziennie wstęp dozwolony, to większem wejściem to tylnymi drzwiami, nie ściągając na siebie uwagi.

Inny jeszcze ważny bardzo fenomen w społeczeństwie pierwszych chrześcijan wydałby nam się zupełnie nie do uwierzenia, gdyby nie był potwierdzony

najautentyczniejszymi aktami męczenników i historią kościelną. A tem fenomenem jest tajemnica, jaką się umieli stać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CYT.

(Pod tym tytułem zamieściła „Myśl Narodowa” wiersz znakomitego poety Karola H. Rostworowskiego, który jest smutnym rachunkiem sumienia narodowego.)

Wyśniona miała jak eud
z martwychwstać w majestacie,
Miała przez morza przechodzić wbród,
nie ludzi łowić, ale cały lud,
i miała siedmiorgiem chleba — pamiętacie?
nakarmić mężów miliony,
Ona — „Chrystus Narodów”, przemieniony
na górze Tabor: na Wawelu.

A z naszych ust — wielu, wielu —
miały paść słowa: „dobrze nam tu być!” —
i mieliśmy zbudować trzy przybytki,
dla trójcy zjednoczonych dzielnic.
I mieliśmy unieśmiertelnić
jeden naród w trzech osobach,
ażebymy na wieki wieków żyć
i stary, ziemski glob, ach! uszczęśliwić,
jakby młodością Sulamitki,
płomieniem naszej wiary.

O sny! — O sny!...

Dalekiej wiosny widzenia!
O tęsknoto Wyzwolenia
z mroźnych, lodowych kazamat
i krat, co więżą źródła żywej wody!
Ujrzały, ujrzały narody,
że przyjdzie wiosny, to kałuże,
to zabagnienie wszystkich rzek,
to jeden mętny ściek,
na którym, gdzieś tam w górze,
długo pracować musi słońce
zanim zakwitnie kwiat na łące
i zanim zwolna błoto się zamieni
w szmaragd przeczystej zieleni.

O sny! — O sny!...

Zawartej katedry wierzeje
miała stworzyć raclawicka kosa,
może wyrobnik, może dziewczka bosa,
skoro zadnieje —

I Konrad — Czyn, wyzwolony,

miał wybiec, wołając: „więzy rwij!” —
i miał, jak w wielkie dzwony,
uderzyć w wielkie myśli wielkimi sercami —
i cała Polska miała brzmieć
wszerz i wzwyz,
jako spiż,
iżeśmy Duchem niezawisli,
że dom nasz zbudujemy sami,
radosny!

O sny!.. O sny!..
dalekiej wiosny widzenia!

Wyrobnik? — kosa? —
Serca? — Myśli? — Pałka! Kij! —
I tupot i wrzaski: „jedz i pij!” —
I tupot i wrzaski: „rabuj! bierz!” —
Sercem krwawem, myślą krwawą,
pięścią krwawą, żwawo, żwawo,
wzwyz i wszere
rabuj, bierz. —

O jawo! — O jawo! — O jawo!

A tam — w stallach — przy ołtarzu —
gdzie lampa wieczysta płonie —
tam kasztelanki w robronie —
infuły, delje, zbroje, czamary, sukmany —
tam przy sterze, tam za nawą,
jakby kwiaty w wirydarzu,
siedzi orszak malowany,
tęczą tysięcznych blasków lśni
i głuchy, i ślepy twardo spi —
o jawo!

Cyt!! —

Ujrzały, ujrzały narody,
że pierwszy hejnał wiosennej swobody
to zgiełk, to huk, to trzask, to zgrzyt,
to lodowe pęknięcie, to zatory, burze,
wylewy... nad którymi, gdzieś tam,
gdzieś tam w górze,
długo pracować musi słońce
zanim się zbudzą dęby śpiące,
zanim nałożą zielone korony,
zanim rozwiną zielone sztandary,
i zanim psalm prastary płomienistej wiary
zaszumi od morza do morza!

Karol H. Rostworowski.

Pies dobrowolnym jałmużnikiem.

Ofiarność zwierzęcia.

Niedawno zginął w Londynie siedmioletni foxterjerek — „Jack” który padł ofiarą swego poświęcenia dla celów dobroczynnych. W czasie krótkiego swego życia zdołał zebrać dla szpitalów 8500 franków w monetach po jednym lub dwa sous. „Jack” nie był żebrakiem. Uczciwie zarabiał na każdy pieniądz, który otrzymał. Metoda jego polegała na tem, iż usiadłszy samotnie, symulował smutek. Czasami do swojej mimiki dodawał żalospny pisk. Gdy przechodnie nie zwracali nań uwagi, ocierał się o nich łbem wskazując ich kieszeń. A gdy tylko otrzymał monetę, wracał do domu swego pana, fryzjera z Walworth i wrzucił ją do skarbonki, przeznaczonej dla szpitalów.

„Jack” zanurzał nieraz łeb do wiadra pełnego wody, ażeby wydobyć zeń pieniądz. Oprawdzał klientów do domu, ażeby otrzymać choć najmniejsze wynagrodzenie. Niestety z powodu ciągłego noszenia pieniędzy w pysku, „Jack” nabył się nieuleczalnej choroby języka. Po bezowocnych próbach wyleczenia go, musiał go weterynarz zachloroformować. „Jack” zginął na kilka dni przed otrzymaniem Wielkiej Obroży honorowej odznaki przeznaczonej mu przez „Trafalgar Hospital Aid Society”.

Palić czy grzebać umarłych ?

W pewnym pociągu jechało kilka panienek wesoło i swobodnie gwarząc o wszystkim, o czem zwykle takie panienki mają sobie do opowiadania. Na stacji wszedł do przedziału pewien zakonnik. Rozmowy przycichły. Wnet jednak urósł znów gwar wśród młodych, które szukały sposobności, by rozpocząć rozmowę z kapłanem. Zaczęły więc coś niecoś przebąkiwać, jak by to dobrze było, gdyby zamiast grzebać w grobie umarłych, palono ich ciało. Wreszcie jedna nabrawszy odwagi zapytała:

— Powiedz, ojcze, wszak to rzeczywiście lepiej zostać spaloną, niż być zjedzoną przez robaki. Kościół niesłusznie potępia palenie zwłok.

Ów kapłan spojrzawszy dobrotliwie przez swe okulary i odrzekł:

— Panu Bogu to rzeczywiście jest zarówno. Ale szatan się z tego cieszy, boć jemu z pewnością więcej zależy na tem, by dostać pieczoną niż surową gaskę.

Wykopaliska z epoki kamiennej. Szminki ówczesnych elegantek.

W tygodniach ostatnich dokonano bardzo ciekawych odkryć w okolicy miasta Willendorf w Austrii

które już poprzednio zaznaczyło się cennymi wykopaliskami z epoki kamiennej. Bardzo głęboko pod ziemią odkryto przede wszystkim dwie połączone szczęki mamuta, a na jednej z nich leżała wyrzeźbiona z kła mamuta figurka bogini. Figurka ta, nazwana przez odkrywców Wenus z Willendorfu ma mniej więcej ćwierć metra długości. Kształt jej są smukłe, prawą rękę trzyma na biodrach, lewą na piersi, głowę utraciła na przestrzeni tysięcy lat i mimo usilnych poszukiwań nie zdołano jej odszukać. Figurkę, liczącą co najmniej dwadzieścia pięć tysięcy lat umieszczono w wiedeńskim muzeum historii i sztuki. Pochodzenie swoje zawdzięcza ona niewątpliwie zwyczajowi t. zw. ofiar myśliwskich, składanych bóstwom polowania z części zabitych zwierząt.

Dalsze wykopaliska, dokonane na terenie ciągnącym się wzdłuż Dunaju, na przestrzeni mniej więcej jednego kilometra przyniosły interesujące odkrycia z zakresu historii kultury. Między innymi znaleziono tysiące odłamków okru i grafitu, stanowiących szminki dam epoki kamiennej. Na odłamkach tych widnieją dokładnie wygładzone, oślizgłe powierzchnie, które mogły powstać jedynie przez pocieranie nimi policzków, nosów, warg itd. Przed użyciem były nasycane tłuszczem, co ułatwiało malowanie twarzy.

Niedaleko od miejsca, w którym znajdowała się figurka z kła mamuta odkryto — pracownię kamieniarza, a w niej mnóstwo nożów z krzemienia i odpadków, powstałych przy ostrzeniu. Tuż obok pracowni znajdowała się jadalnia kamieniarza, o czem świadczą liczne nagromadzone kości zwierząt.

Przeprowadzone ostatnio prace wykopaliskowe w Willendorfie trwały pięć tygodni. Kierował nimi dyrektor przedhistorycznego działu w wiedeńskim muzeum przyrodniczo-historycznym dr. Józef Bayer, a środków finansowych dostarczyło stowarzyszenie przyjaciół tegoż muzeum. Wyczerpanie zasobów pieniężnych spowodowało obecnie zawieszenie prac.

Królewski brat — restauratorem.

Książę Oskar Bernadotte, brat króla szwedzkiego zaofiarował swą willę „Fridham” na Gotlandji na sehronisko. Przypomina on przy tej sposobności, jak w tejże willi został pewnego razu... restauratorem. Przed kilku laty w upalny letni dzień na werandę willi weszli dwaj Angliki z żonami i przypuszczając, że znajdują się w zacisznej restauracji, zamówili herbatę i ciasta. Książę Oskar przyjął zamówienie z całą powagą, polecił służbie je wykonać, poczem wprowadził gości do wnętrza willi. Jeden z Anglików, zauważył na ścianie wielki portret olejny starszego pana w wojskowym mundurze. Artystyczne wykonanie portretu zainteresowało go, zapytał więc „właściciela restauracji”, kogo on wyobraża. „Króla”, odpowiedział uprzejmy gospodarz... „A skąd u pana taki piękny portret króla Szwecji?” — „Otrzymałem odeń w podarunku”, odparł książę. Przyznał się wreszcie zdumionym Anglikom, że jest bratem królewskim.

Dopiero gdy doszło do rachunku, a książę odmówił przyjęcia zapłaty, Angliki uwierzyli, że mają do czynienia nie z restauratorem, lecz z rzeczywistym księciem.